

Dagmara Moskwa*

Rosja – Dzień Zwycięstwa w czasach zarazy

Pandemia koronawirusa pokrzyżowała prezydentowi Putinowi plany świętowania 75. rocznicy zakończenia drugiej wojny światowej. Zamysł zorganizowania hucznej parady na placu Czerwonym, z udziałem prominentnych gości z kraju i z zagranicy, legł w gruzach. Jednakże cel, który stał za świętowaniem Dnia Zwycięstwa (konsolidacja społeczeństwa wokół rządzących, podkreślenie potęgi Rosji), Kreml stara się zastąpić ideą wspólnej walki władz i obywateli z nowym wrogiem – koronawirusem COVID-19.

Kult wojny. Każdy naród powiązany jest szeregiem wartości i ideałów, wspomnień, mitów i tradycji, które wraz ze wspólną przeszłością tworzą podstawy jego tożsamości. Filarem tożsamości narodowej Rosjan jest mit Wielkiej Wojny Ojczyźnianej (WWO), tj. części drugiej wojny światowej obejmującej lata 1941-1945. Kult wojny, żołnierzy Armii Czerwonej oraz bohaterstwo walczącego narodu sowieckiego (wszyscy mieszkańcy ZSRS) ma budzić w Rosjanach poczucie nostalgii za imperium sowieckim i jego potęgą oraz wiarę w to, że Rosja będzie takim światowym mocarstwem, jakim był ZSRS. Eksponowana na każdym kroku idea WWO daje społeczeństwu podstawy do wiary w przyszłość, bazującej na potędze militarnej Rosji, silnym przywództwie i wspólnym wrogu.

Mit WWO można rozpatrywać także w charakterze próby zbliżenia się Rosji do Zachodu. Podstawą takiego myślenia jest wspólna walka z faszyzmem. Rozpatrywanie wojny w takich kategoriach prowadzi jednak nieuchronnie do podkreślenia moralnego zobowiązania państw Europy Wschodniej wobec ZSRS i „wyzwoleńczego marszu” Armii Czerwonej. Powstaje w ten sposób nić historycznego związku z Rosją – prawnym spadkobiercą ZSRS w stosunkach międzynarodowych. Kreml wykorzystuje takie myślenie, czego doskonałym przykładem jest tzw. Rosyjski Świat (*russskij mir*). Idea ta jest niezmiernie często stosowana w propagandzie FR i odnosi się do wspólnoty narodowo-kulturowej i historyczno-politycznej rosyjskojęzycznej ludności zamieszkującej teren tzw. bliskiej zagranicy oraz diaspory. Podstawa przynależności do *russskogo mira* to m.in. wspólny język, kultura, religia (prawosławie), przeszłość oraz ekspozycja pozytywnych aspektów czasów sowieckich. Jego głównym celem jest z kolei podtrzymanie więzi z Rosją, co wiąże się z wytworzeniem i/lub wzmocnieniem świadomości mocarstwowej przeszłości, łączącej różne narody i skupiającej je wokół państwa rosyjskiego (a w tym WWO). Do wzmocnienia owej wspólnoty Kreml każdego roku wykorzystuje Dzień Zwycięstwa.

Mówiąc o *russskim mirze*, nie sposób nie wspomnieć także o traktowaniu przez Rosję pamięci o wojnie jako narzędzia do odbudowy jej pozycji międzynarodowej. Po objęciu prezydentury przez Putina (2000) Kreml rozpoczął prowadzenie usilnych działań, mających na celu „przekonanie” państw europejskich oraz USA do tego, że Rosja ma specjalne prawa w stosunku do terytorium byłego ZSRS. Mechanizm ów można było z łatwością zaobserwować w okresie kryzysu gruzińskiego (2008) oraz ukraińskiego (2014). Agresywne działania FR popierane są przy tym przez społeczeństwo. Poparcie społeczne prezydenta po kryzysie krymskim wyniosło prawie 83% (2014 r., WCIOM).

9 maja to dla Kremla nie tylko okazja do prezentacji potęgi rosyjskiej armii, idei bohaterstwa i walki oraz uwolnienia Europy od faszyzmu. To także rozgrywka szachów, w której Putin dzieli państwa na uprzywilejowane, które otrzymały zaproszenie na obchody Dnia Zwycięstwa, oraz na te, które pozbawione zostały tego zaszczytu. Co więcej, automatycznie do państw „wrogich” zaliczana są te, których przywódcy zaproszenie otrzymali, ale postanowili z niego nie skorzystać. W lutym ogłoszono listę zaproszonych na defiladę przywódców państw, pominięto na niej jednak prezydentów Ukrainy i Gruzji.

Dzień Zwycięstwa – odsłona 75. 9 maja, Dzień Zwycięstwa, symbolizuje radosną datę zakończenia drugiej wojny światowej. Dla Rosji to jednak przede wszystkim koniec sprawiedliwego, wyzwolenczego i antyfaszystowskiego konfliktu, tj. Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. W 2020 r. przypada 75. rocznica zakończenia wojny. Jako że jest to data „okrągła”, Kreml dążył do wykorzystania jej w celu „mocniejszego” podkreślenia pozycji Rosji na arenie międzynarodowej, zjednoczenia rosyjskojęzycznej ludności *russskogo mira*, a także zmobilizowania społeczeństwa do udzielenia większego poparcia Putinowi. Rosyjskie elity rządzące liczyły także na zmniejszenie trwającej od 2014 r. izolacji międzynarodowej FR.

Nie przez przypadek na początku 2020 r. uruchomiono kampanię informacyjną, której celem było przeniesienie odpowiedzialności za wybuch drugiej wojny światowej m.in. na Polskę. Jak widać, rosyjskie władze uważnie strzegą wypracowanej przez siebie interpretacji przeszłości, zwłaszcza dotyczącej okresu drugiej wojny światowej. Świadczy o tym także np. ustawa pamięciowa z 2014 r., wprowadzająca odpowiedzialność karną za krytykę działań ZSRS w czasie drugiej wojny światowej i rehabilitację nazizmu, czy też ujednoczenie nauczania historycznego w rosyjskich szkołach średnich (tzw. jeden podręcznik do historii).

Plany Putina dotyczące organizacji defilady z okazji Dnia Zwycięstwa zostały jednak zrujnowane już w marcu. To wtedy bowiem zaczęto odnotowywać w Rosji pierwsze przypadki zakażenia COVID-19. Nie pociągnęło to jednak za sobą działań władz w kierunku ograniczenia rozprzestrzeniania się epidemii. Dopiero 28 marca (sic!) władze ogłosiły tzw. „długi weekend” (przymusowy odpoczynek od pracy). 2 kwietnia Putin przedłużył go do końca kwietnia (z zachowaniem wynagrodzeń).

Pandemia koronawirusa zbiegła się w czasie z planami Kremla związanymi z reformą Konstytucji FR. Jedną z zamierzonych nowelizacji było „wyzerowanie” kadencji prezydenckich Putina i Dmitrija Miedwiediewa, co umożliwiłoby im ponowne kandydowanie na urząd głowy państwa. W dniach 10-11 marca Duma Państwowa przyjęła ustawę wprowadzającą zmiany do konstytucji. Daje to Putinowi szansę pozostania na stanowisku prezydenta nawet do 2036 r. Wprowadzone nowelizacje niosą za sobą także umocnienie systemu „prezydenckiego” i likwidację zasady trójpodziału władz. Aby zapewnić społeczne poparcie dla zmian konstytucyjnych, zarządzono konieczność ich akceptacji w „ogólnorosyjskim głosowaniu” (będzie to jednak bardziej plebiscyt popularności Putina). Jego datę wyznaczono pierwotnie na 22 kwietnia – dzień urodzin Włodzimierza Lenina. Ze względu na sytuację epidemiologiczną w kraju, głosowanie przeniesiono na inny termin, niepodany do publicznej wiadomości.

16 kwietnia ogłoszono przeniesienie defilady zwycięstwa z 9 maja na 3 września. Przyczyn tej decyzji szukać należy m.in. w odmowie uczestnictwa w wydarzeniu zaproszonych liderów państw (jako jedyny chęć udziału w paradzie potwierdził prezydent Białorusi Alaksandr Łukaszenka) oraz braku poparcia organizacji uroczystości przez społeczeństwo. Idea organizacji defilady przy pustych trybunach również mijała się z celem, a zgromadzenie ogromnej liczby żołnierzy w jednym miejscu mogłoby doprowadzić do zarażenia koronawirusem znacznej części rosyjskich jednostek wojskowych.

Nową datę defilady wybrano nieprzypadkowo. 2 września to dzień ostatecznego zakończenia drugiej wojny światowej: podpisanie aktu bezwarunkowej kapitulacji przez Japonię. W piątek, 24 kwietnia, Putin podpisał ustawę o uznaniu 3 września za dzień zakończenia drugiej wojny światowej (wcześniej obchodzony był 2 września) celem – jak uzasadniono – „zachowania sprawiedliwości historycznej w odniesieniu do zwycięzców w II wojnie światowej”. Rosja będzie teraz świętować datę zakończenia wojny wspólnie z Chinami, a nie z Zachodem – 3 września narodowe święto Dnia Zwycięstwa nad Japonią obchodzi bowiem Pekin.

3 września to w Rosji także dzień pamięci o tragedii w Biesłanie. Przeciwni zmianie terminu obchodów zakończenia drugiej wojny światowej są obrońcy praw człowieka, słusznie obawiający się przysłonięcia huczną defiladą pamięci o tragedii z 2004 r. Zmiana daty to także potwierdzenie powrotu do elementów z czasów sowieckich. W 1945 r. ZSRS ustanowił 3 września Dniem Zwycięstwa nad Japonią, nie chcąc obchodzić go razem z Zachodem. Putin najwyraźniej postanowił powrócić do przeszłości i wdrożyć do swojej polityki kolejny element rodem z państwa Stalina.

Poza Chinami Rosja postanowiła poszukać sojusznika także we Włoszech. 21 marca Rosja i Włochy doszły do porozumienia w sprawie pomocy Sił Zbrojnych FR w walce z „włoskim” koronawirusem. Moskwa wyraziła gotowość skierowania do Włoch brygad wojskowych służby medycznej, sprzętu medycznego i dezynfekcyjnego oraz wojskowych epidemiologów i wirusologów. Już 22 marca do Włoch wyleciało pięć rosyjskich samolotów transportowych. Krok ten miał zademonstrować światu doskonałe przygotowanie armii (Rosyjskie Siły Zbrojne FR, w przeciwieństwie do armii NATO, wciąż utrzymują bowiem poziom aktywności szkoleniowej) i państwa rosyjskiego do walki z pandemią i jej skutkami oraz upewnić społeczeństwo FR, że koronawirus Rosji niestraszny.

Walka z zarazą. Obawiając się spadku i tak już niskiego poparcia społecznego Putina (w marcu jego pracę dobrze oceniali ok. 60% obywateli, WCIOM), Kreml przeniósł odpowiedzialność za walkę z wirusem na władze regionalne. W ten sposób za wszelkie porażki można obwiniać regiony, zaś sukcesami chwalić się należy na poziomie federalnym. Taka polityka przyniosła rezultaty. Z końcem marca pracę Putina pozytywnie oceniali już niemalże 66% Rosjan (WCIOM).

W marcu do koordynacji walki z koronawirusem powołano trzy instytucje: grupę roboczą przy Radzie Państwa, na której czele stanął mer Moskwy Siergiej Sobianin; działającą przy rządzie radę koordynacyjną ds. walki z koronawirusem (utworzoną przez premiera Michaiła Miszustina) oraz Centrum Informacyjne do monitoringu sytuacji w związku z pandemią. Zadaniem Centrum jest także prowadzenie walki z rozpowszechnianiem *fake newsów*, które mogą prowadzić do wybuchu paniki w społeczeństwie (np. informacje o braku towarów na półkach sklepowych). Co więcej, w mediach społecznościowych zaczęto blokować informacje na temat pandemii, które – zdaniem władz – były sprzeczne z prawdą i stwarzały zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Jednocześnie rosyjska propaganda i prokremlowskie media prezentują skuteczność działań władz w zakresie zwalczania koronawirusa oraz gotowość do zwiększenia wsparcia socjalnego.

W kwietniu doszło także do zaostrzenia sankcji administracyjnych i karnych za naruszanie reżimu kwarantanny i innych ograniczeń w stanie podwyższonej gotowości lub sytuacji nadzwyczajnej – kara finansowa do maksymalnej wysokości 2 mln rubli, kara pozbawienia wolności maksymalnie do 7 lat (w przypadku złamania kwarantanny, jeśli pociągnęło ono za sobą śmierć dwóch lub więcej osób). Zwiększono także kontrolę upubliczniania informacji o epidemii (zaostrzenie kar za *fake newsy*, w przypadku gdy dotyczą one informowania o przebiegu pandemii). We wszystkich regionach Rosji od marca obowiązuje stan podwyższonej gotowości w związku z COVID-19. *De facto* zatem w całej Rosji można zostać ukaranym za naruszenie kwarantanny bądź szerzenie *fake newsów*. Wpisuje się to w dążenie władz do coraz większej cenzury informacji uważanych przez nie za niewygodne.

Opinie wyrażone w publikacji prezentują wyłącznie poglądy autora i nie mogą być utożsamiane ze stanowiskiem Instytutu Europy Środkowej.

* **Dr Dagmara Moskwa** – autorka komentarza gościnnego. Adiunkt w Instytucie Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Specjalistka w zakresie studiów nad pamięcią w Europie Wschodniej (zwłaszcza w Rosji).